

Jacek Leociak

Instytut Badań Literackich PAN
<https://orcid.org/0000-0003-1471-6926>
jleociak@gmail.com

***Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, redakcja naukowa Krystyna Radziszewska i Ewa Wiatr, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2017, XXXII + 435 s.**

Antologia *Oblicza getta* została przygotowana przez Krystynę Radziszewską i Ewę Wiatr, wytrawne badaczki getta łódzkiego, skupione w Centrum Badań Żydowskich, powołanym w 2005 r. przy Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Antologia jest kolejną edycją źródłową dotyczącą dziejów Litzmannstadt Getto, opracowaną przez ten zespół. Poprzedzały ją takie edycje jak monumentalna pięciotomowa *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, w opracowaniu Juliana Baranowskiego, Krystyny Radziszewskiej, Adama Sitarka, Michała Trębacza, Jacka Walickiego, Ewy Wiatr, Piotra Zawilskiego, wydana w 2009 r. we współpracy z Archiwum Państwowym w Łodzi i Justus Liebig Universität w Giessen; „*Słuchaj słów Prezesa...*” *Księga przemówień Chaima Mordechaja Rumkowskiego*, w opracowaniu Adama Sitarka i Michała Trębacza (2011); *Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, w opracowaniu Krystyny Radziszewskiej, Ewy Wiatr, Adama Sitarka, Jacka Walickiego, Moniki Polit, przy współpracy Piotra Zawilskiego (2014); *Notatki z getta łódzkiego 1941–1944* Józefa Zelikowicza w tłumaczeniu Moniki Polit i w opracowaniu Michała Trębacza, Ewy Wiatr, Moniki Polit i Krystyny Radziszewskiej (2016). Ośrodek łódzki swymi edycjami źródłowymi, przygotowywanymi niezwykle starannie, z dochowaniem najwyższych standardów edytorskich, kładzie fundament niezbędny do podejmowania dalszych badań nad gettem łódzkim.

Autorką wstępu do antologii *Oblicza getta* jest dr hab. Krystyna Radziszewska, znawczyni przedwojennej kultury literackiej Łodzi oraz badaczka żydowsko-niemieckich relacji przed wojną i w getcie łódzkim. Jest znakomicie zorientowana w piśmiennictwie historycznym i literackim getta łódzkiego. We wstępie skupia się przede wszystkim na samym fenomenie pisania, sporządzania notatek, zapisów osobistych, relacji w sytuacji skrajnego zagrożenia i wyniszczenia, w obliczu śmierci. Radziszewska rozważa motywacje piszących – od religijnej po humanistyczną i kulturową. Pisanie dla wtrąconych do getta łódzkiego Żydów było nie tylko daniem świadectwa i zapisem zbrodni, miało także wymiar egzystencjalny (istnieje pomimo wszechogarniającego zła, cierpienia i śmierci) i również terapeutyczny (pisanie jako radzenie sobie z grozą otaczającej rzeczy-

wistości). Krystyna Radziszewska we wstępie celnie wskazuje na te wszystkie zagadnienia, omawia bogactwo zamieszczonych w antologii tekstów i objaśnia jej strukturę.

Krystyna Radziszewska wspólnie z Ewą Wiatr dokonały wyboru tekstów, opracowały koncepcję i układ antologii, opatrzyły ją przypisami. Należy przede wszystkim podkreślić pionierskość tej pracy. Nigdy dotąd w jednym miejscu nie zebrano tak wielkiej liczby dokumentów autobiograficznych, literackich i parali-terackich powstałych w getcie łódzkim w trzech językach: jidysz, polskim i niemieckim. Antologia ta jest wydarzeniem bez precedensu i nie ma sobie równych w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Znana powszechnie i włączona w obieg naukowy w obszarze języka angielskiego antologia opracowana przez Alana Adelsona i Roberta Lapedesa pt. *Lodz Ghetto: Inside a Community Under Siege* (New York: Viking Penguin, 1989) jest nieporównywalnie skromniejsza i znacznie mniej reprezentatywna (opiera się głównie na tekstach z dzienników Leona Hurwitza, Davida Sierakowiaka i Józefa Zelkowicza). Największe spośród jej wad to pozostawiający wiele do życzenia aparat naukowy i zdarzające się błędy edytorskie.

Zgromadzone w antologii teksty należą do dwóch podstawowych obszarów piśmiennictwa literackiego: zróżnicowanego gatunkowo obszaru prozy oraz wierszy, także różnorodnych gatunkowo. Proza dzieli się na trzy części: dzienniki, szkice i reportaże oraz opowiadania. Utwory pisane wierszem zgrupowane są również w trzech działach: osobno wyodrębniono wiersze autorów dorosłych, osobno zgromadzono twórczość młodzieżową i dziecięcą, odrębną część stanowią utwory satyryczne i panegiryczne. Podział na wymienione części odzwierciedla bogactwo gatunkowe zamieszczonych w antologii tekstów i w sposób klarowny je porządkuje.

Objętość wyboru, różnorodność gatunkowa i tematyczna tekstów zamieszczonych w antologii *Oblicza getta* jest olbrzymia, a jej rozmach oszałamiający. Antologia staje się dzięki temu zwierciadłem getta łódzkiego, jego dnia powszedniego i wydarzeń nadzwyczajnych, funkcjonowania najróżniejszych gettowych instytucji i ludzi żyjących, pracujących, głodujących w getcie, poddanych terrorowi, w końcu – eksterminowanych. Wszystkie te doświadczenia, które możemy nazwać doświadczeniami granicznymi, stawiającymi człowieka w sytuacji ostatecznej, na granicy między życiem i śmiercią – odbijają się w całej mozaice tekstów zamieszczonych w antologii. Przed czytelnikiem odsłania się niezmiernie uniwersum getta łódzkiego. Dominującym tematem jest głód jako centralne doświadczenie fizyczne i psychiczne mieszkańców getta oraz pozostające w tym głodowym kręgu, obsesyjnie powracające w wielu świadectwach sprawy jedzenia, wysokości przydziałów i dystrybucji żywności, kolejek przed sklepami, kuchniami, urzędami, gdzie można odebrać przydział czy dostać zupę. Innym wspólnym dla wielu zapisów tematem są deportacje, wysiedlenia, „szpera”. Kolejny stały wątek to wyniszczająca praca, organizacja resortów, warsztatów, wydziałów. Ponad tym wszystkim panuje groza śmierci, która wypełnia każdy dzień, każdą godzinę, staje się udziałem wszystkich, każdy bowiem traci kogoś bliskie-

go i sam narażony jest na śmierć. Zamknięci w getcie Żydzi nieustannie patrzą w jej twarz, bronią się na wszelkie sposoby przed degradacją, walczą o każdy kęs pożywienia i o każdy przejaw normalnego życia. Coraz wyraźniej jednak zdają sobie sprawę, że śmierć jest nieunikniona. Ale jest jeszcze motyw wiary, że wojna musi się skończyć, że przyjdzie wyzwolenie. Przejawia się on w twórczości ludzi młodych, skupionych w organizacjach i kółkach młodzieżowych. Obcując z tymi tekstami, czytelnik w głębszy sposób może zbliżyć się do fenomenu getta niż tylko przez lekturę opracowań historycznych na ten temat. To ogromna, niedająca się przecenić wartość tej antologii.

Antologia *Oblicza getta* wzbogaca warsztat naukowy badaczy getta łódzkiego, a także szerzej – badaczy świadectw Zagłady, zarówno „ilościowo” (prezentując dużo nieznanych szerzej i trudno dostępnych źródeł), jak i „jakościowo” – tworząc z ocalonych zapisów osobny, wewnętrznie złożony świat tekstów-świadectw, tekstów-obrazów utrwalonych tam i wtedy na papierze, niczym ostatni promień słońca zatrzymany na siatkówce oka człowieka, który za chwilę pogrzeże się w mroku śmierci.

Podsumowując znaczenie tej edycji źródłowej nie tylko dla zawodowych historyków, lecz także dla tych wszystkich, którzy interesują się Zagładą i literaturą Zagłady, wskazałbym na bezprecedensowy charakter tej publikacji (rozległość i różnorodność gatunkowa i tematyczna) na tle polskiej i światowej literatury przedmiotu. Czyni to z niej wydarzenie o znaczeniu, które trudno przecenić. Zapisy osobiste, intymne, ale i te mające charakter mniej lub bardziej urzędowy odsłaniają trudno dostępny w opracowaniach historycznych wymiar egzystencjalny, emocjonalny, duchowy getta. Antologia *Oblicza getta* czytana w kontekście innych wydawnictw źródłowych opracowanych przez ten sam zespół łódzkich badaczy uzupełnia obraz życia i umierania w getcie łódzkim, a przy tym go pogłębia, czyni bardziej plastycznym i wielowymiarowym, zbliża do „zwykłych” ludzi żyjących za drutami getta w Litzmannstadt. A takie właśnie zbliżenie, taki wgląd w doświadczenie Zagłady jest podstawowym warunkiem podjęcia wysiłku i ryzyka jego rozumienia. Dlatego ta antologia ma tak wielką wagę.

* * *

Lektura antologii *Oblicza getta* skłania do podjęcia raz jeszcze fundamentalnego dla refleksji o Zagładzie pytania o możliwość zapisu tego doświadczenia, o sposoby językowej ekspresji, o granice jego wyrażalności. Niemal każde świadectwo zawiera tak czy inaczej ujęty ów dylemat: język zawodzi, słowa są bezradne, nie można tego pojąć, nie można tego opisać. Niewyraźalne wydaje się to wszystko, co radykalnie przekracza granicę dotychczasowego doświadczenia, stawiając człowieka wobec rzeczywistości nieznanej, obcej, niedającej się oswoić. Obezwładniająca groza przejawia się w doświadczeniu masowej śmierci, powszechnej katastrofy, nieszczęścia miażdżącego całą zbiorowość, cierpienia, które jest ponad ludzką miarę, bólu i udręki, których nie sposób pojąć. Ale właśnie

te doświadczenia ze szczególną siłą domagają się wypowiedzenia. Domagają się świadectwa, utrwalenia i przekazania potomnym. Autorzy tych świadectw kierowani są nieodpartym imperatywem pisania. Jego sens wypełnia się nie tylko w dokumentowaniu nieszczęścia, formułowaniu przestrogi dla potomnych oraz apelu o przejęcie się losem ginących. Sam akt pisania staje się heroicznym wyzwaniem rzuconym Zagładzie. I chociaż ocalałe teksty po wielokroć odwołują się do starego toposu niewyrażalności, już samym swym istnieniem manifestują coś wręcz przeciwnego. Powtarzane w różnej tonacji wyznania, że „żadne słowa nie są w stanie tego wyrazić”, są oznaką uporczywego zmagania się z oporną materią języka, a nie wyrazem rezygnacji ze słów. Gdyby w przekonaniu autorów słowa, zapisywane przez nich na skrawkach papieru, rzeczywiście niczego nie potrafiły wyrazić, utrwalić i przechować, nie strzegliby ich tak pieczołowicie, nie ukrywali, nie oddawali za nie życia.

Antologia *Oblicza getta* przynosi – wśród wielu wyjątkowych świadectw – jedno szczególnie niezwykle, nie tylko ze względu na treść, ale też na formę zapisu, jego materialność.

Avram Benkel, wywieziony wraz z innymi mieszkańcami getta łódzkiego do Auschwitz, przeżył i wrócił do Łodzi. Zastał swoje mieszkanie splądrowane przez rabusiów poszukujących „żydowskiego złota”. Na podłodze wśród śmieci leżało coś, co nie wzbudziło zainteresowania złodziei – podarty egzemplarz starej francuskiej powieści *Les vrais riches* François Coppée. Na marginesach książki Benkel odkrył zapiski diarystyczne. Pierwsza notatka ma datę 5 maja 1944, ostatnia 3 sierpnia 1944 r. Autor długi czas był nieznan. Dopiero redaktorki antologii rozszyfrowały jego tożsamość. Był nim Abram Icchak Łaski, urodzony w 1917 lub 1918 r., mieszkający w getcie razem z młodszą siostrą Rywką (ur. w 1931 r.). Najprawdopodobniej zginął podczas likwidacji getta.

Tekst ma charakter palimpsestu – ukonstytuowany jest z nakładających się na siebie warstw. Papier, na którym znajdują się notatki, to marginesy kart zadrukowanych tekstem francuskiej powieści. Zapiski prowadzone są w czterech językach: angielskim, hebrajskim, jidysz i polskim, a zmiana kodów językowych nie jest przypadkowa. Język jidysz jest autorowi najbliższy, jest językiem domowym, rodzinnym „matczynym” (*mamełoszn*), w którym mówi się o tym, co najintymniejsze. Francuski czy angielski to języki uosabiające wielką tradycję kultury europejskiej. Hebrajski to język przyszłego państwa żydowskiego. Komponując swój tekst ze splotu tych języków, autor tworzy wypowiedź polifoniczną i poszerza tym samym granice ekspresji. Oto jego odpowiedź na dławiące poczucie niemożności wyrazu, na beznadziejność prób ujęcia w słowach doświadczenia, które stało się jego udziałem.

Skupmy się na wątku niewyrażalności. W dzienniku Łaskiego jest on mocno wyeksponowany. Dojmujące poczucie bezradności przemienia autor w nieustające zmagania z językiem. Nie poddaje się, walczy o słowo tak, jak walczy się o oddech. Te zmagania są fascynujące, dlatego przytaczam wszystkie zapisy Łaskiego na ten temat w porządku chronologicznym.

24 maja 1944 r. [jid.]

Jest 24 maja 1944. Już prawie przez pięć lat jesteśmy dręczeni w najstraszliwszy sposób – opisanie naszego cierpienia jest tak samo niemożliwe jak wypicie oceanu czy objęcie kuli ziemskiej. Nie wiem, czy ktoś nam kiedyś uwierzy. Jest to bowiem coś niewyobrażalnego, coś, o czym nie mogliśmy marzyć nawet demony.

9 czerwca 1944 r. [hebr.]

Brakuje mi słów, aby opisać nasze położenie. Czy to możliwe? Czy może być? Czy stanie się ta rzecz, że będziemy ludźmi?

12 czerwca 1944 [jid.]

Bardzo cierpię, ale przecież marzę o lepszej przyszłości, o piękniejszym życiu, wolnym, ludzkim. I marzę o tym, aby – na ile to w ogóle jest możliwe – opowiedzieć światu o moim cierpieniu. Właściwie powinno być: o naszym cierpieniu, ponieważ nigdy dotąd cierpienie nie było tak zbiorowe, tak bardzo dotyczące „wszystkich bez wyjątku”, jak tutaj u nas w getcie.

17 czerwca 1944 r. [jid.]

Nawet gdybym ukradł Homerowi, Szekspirowi Goethemu i Dantemu ich muzy, czy byłbym w stanie opisać, jak cierpimy, co czujemy i czego doświadczamy w życiu? Czy to jest w ogóle w mocy człowieka? Człowieku, możesz być nurkiem, zgłębiać i badać morza i oceany. Możesz zostać pilotem. Wzbijać się do stratosfery, docierać do planet, ale zmierzyć i badać cierpienia ludzi w getcie w Litzmannstadt byłoby dla ciebie na wieki zadaniem nie do rozwiązania. Czy może biedny ludzki język pozwolić sobie opisać to, co może znieść człowiek w gettach w roku 1944? Skąd wziąć słowa, rzeczowniki, przymiotniki, które byłyby w stanie oddać chociaż w nikły sposób to, co my znosimy? Czy można skrzypienie, które słysząc, gdy skrzypek pociąga struny, nazwać harmonijną muzyką? Możemy naszym pisaniem tylko coś zasygnalizować, ale w żadnym wypadku nie możemy przedstawić wszystkiego i stworzyć obrazu odpowiadającemu naszemu życiu tutaj.

27 czerwca 1944 [pol.]

Sytuacja staje się coraz krytyczniejsza; gdy piszę niniejsze słowa, nie wiem, czy kiedyś je będę czytał, ba – czy w ogóle ktoś je czytać będzie. [...] Przekracza to moje siły opisać stan uczuciowy, w którym teraz się znajduję.

23 lipca 1944 r. [jid.]

Nie, nie mogę dalej tego opisywać – ponieważ to jest nie do opisania.

29 lipca 1944 r. [ang.]

Och, gdybym był poetą, powiedziałbym, że moje serce jest jak wzburzone morze, mój mózg jak wybuchający wulkan – moja dusza... Wybaczcie, nie jestem poetą. Największy spośród poetów miałby za mało słów, żeby choć tylko zasygnalizować to, tylko nadmienić o tym, co my tu znosiliśmy i teraz zostawiamy za sobą. Nigdy żaden człowiek nie został przeniesiony do takiego stanu *de profundis* jak my [...]. [ten akapit w j. pol.] Niemożliwe jest, żeby ktoś, który nie był z nami, mógł sobie wyobrazić to, co my przeszliśmy. Za biedny jest język ludzkości, aby opisać li tylko niedostatek słów potrzebnych do częściowego aluzyjnego opisu naszych cierpień. Nie mówiąc już o zamiarach opisywania naszej rzeczywistości.

Odwołania do wielkich pisarzy, swoista negatywna inwokacja do muz, metafora wypicia wód oceanu czy objęcia globu ziemskiego z jednej strony ewokują niewyraźność, ale z drugiej włączają ów tekst w obszar kultury rozumianej jako nieustający dialog prowadzony poprzez czas i przestrzeń. Dziennik Abrahama Icchaka Łaskiego jest – paradoksalnie – zapisem niemożności pisania o doświadczeniach granicznych, ale jednocześnie jest manifestacją wiary w sens pisania, wezwaniem do przekraczania granic niewyraźności.